OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 22-GO KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 111



Szpieg moskiewski
w Lidze narodów.

Londyński „Daily Mail" przynosi z Genewy sensacyjną wiadomość: Oto w dle dobrze poinformowanych źródeł tai na policja szwajcarska poszukuje tajemniczego Rosjanina, który zaopatrzony w fałszywy paszport i w sfałszowaną kartę wstępu, brał udział we wszystkich obradach ostatniego Zgromadzenia Rady Ligi Narodów. Zagadkowemu temu osobnikowi udało się również przedziwnym sposobem uczestniczyć w ostatnich obradach Komisji rozbrojeniowej.

Wedle wszelkich poszlak chodzi tu o szpiega z Moskwy. Z chwilą, gdy policja wszczęła śledztwo, człowiek ten zniknął natychmiast z Genewy.

Rydzewski cofnął swe zeznania!
Żona Walaszczyka broni swego męża.
Twierdzi, że był zawsze dla niej dobry, ale źle żył z jej rodzicami.

Alibi Rydzewskiego?

Łódź, 22 kwietnia.

Jak się dowiadujemy z autorytatywnych źródeł jeden z morderców ś. p. prezydenta Cynarskiego Kazimierz Rydzewski oświadczył w dniu wczorajszym, że

CHCE ZŁOŻYĆ DODATKOWE ZEZNANIA,

mające dla sprawy dominujące znaczenie.

Przybyłemu do celi więziennej sędziemu śledczemu Rydzewski oświadczył, że

COFA SWE PIERWSZE ZEZNANIA

w morderstwie, dokonanym na osobie ś. p. prezydenta Cynarskiego udziału nie brał.

Więzień zeznał ponadto, że krytycznego dnia pracował na polesiu Konstantynowskiem i

ALIBI JEGO STWIERDZIĆ MOGĄ ROBOTNICY, KTÓRZY Z NIM RAZEM PRACOWALI.

Rydzewski podał nazwiska swych świadków, którzy nie mogą być jednak zbadani ze względu na prowadzenie śledztwa w trybie doraźnym, który przewiduje badanie świadków wyłącznie na rozprawie sądowej.

W więzieniu śledczem.

Aresztowani mordercy zachowują się nadal niespokojny.

Obydwaj zdradzają silne zdenerwowanie.

Palą papierosy, gryzą paznokcie i nerwowym krokiem spacerują po celi.

W nocy zrywali się ze snu z głośnym krzykiem, jakgdyby dręczyły ich

WYRZUTY SUMIENIA.

***

Onegdaj zamieściliśmy na łamach naszego pisma wywiad z lokatorami domu w którym mieszkał morderca ś.p. prezydenta Cynarskiego — Adam Walaszczyk.

W celu wszechstronnego zobrazowania życia Walaszczyka zwróciliścy się

do jego żony

z prośbą o udzielenie nam informacji.

Walaszczykowa, obatuchana w chustkę, tuli w swych ramionach

ośmiomiesięcznego synka,

który płacze głośno, jakgdyby zdawał sobie sprawę z nieszczęścia, jakie spotkało jego matkę i siostrzyczkę.

W brudnej, ciemnej norze czuć wilgoć.

Z odrapanych ścian, z których wyzierają obłupione cegły,

leje się woda,

ściekająca z sufitu.

Zamiast desek w podłodze —

wielka dziura.

Szyba w małym okienku wybita. Zimno, ponuro i cuchnie stęchlizną...

Stefanja Walaszczykowa zaczyna opowiadać.

Mówi zdławionym, urywanym głosem. Na bladej, zniszczonej twarzy ostatnie chwile przeżycia wyryły niezatarte

piętno cierpienia.

— Dawniej pracowałam w fabryce... Żyliśmy w zgodzie... W mieszkaniu mojej matki... Przy ulicy

Franciszkańskiej 61...

Ale rodzice moi byli

przeciwni naszemu małżeństwu...

Dlatego po ślubie matka moja źle traktowała mego męża... Chowała przed nim

żywność do koszyka.

Nie płaciła komornego... Mąż mój musiał więc

za nią płacić...

Pamiętam, że raz zapłacił nawet sześć miljonów marek... To była wtedy wielka suma... Mimo to matka moja źle się z nim obchodziła... To go denerwowało... I dlatego

w domu były kłótnie

między moim mężem a matką... Ale on jej

nigdy nie bił...

Nie podnosił ręki... Były awantury, ale

do bijatyk nigdy nie doszło...

Walaszczykowa przerwała na chwilę, by uspokoić płaczące dziecię, poczem ciągnęła dalej:

— Matka moja chciała naprzykład żebyśmy po ślubie oddzielnie mieszkali.. Na to ani ja, ani mój mąż

nie chcieliśmy się zgodzić...

Matka musiała się więc od nas wyprowadzić na ulicę Aleksandrowską...

— Z jakiej rodziny pochodzi pani mąż? — zapytujemy.

— O jego rodzinie

nie chcę nic mówić...

Mogę powiedzieć tylko tyle, że ojciec jego jest inwalidą, pracuje w fabryce Raimscha, mieszka wraz z żoną i czworgiem dzieci

przy ulicy Zawisza 39...

W domu są trzy córki niezamężne i jedna, mężatka... Najmłodsza siostra mego męża

ma 10 lat...

— Czy mąż pani pił wódkę?...

— Owszem, pił —

ale nie zadużo...

Nałogowym pijakiem nie był... Po wypiciu zachowywał się zawsze

spokojnie,

nikomu w drogę nie wchodził...

— A czy był nerwowy?..

— Tak... Nawet

bardzo był nerwowy...

Mówiono, że to z powodu choroby serca i żołądka... Bo mój mąż był chory...

— A z czego żyliście ostatnio?

— Braliśmy zapomogi... Ja dostawałam 10 zł. 50 gr. tygodniowo, a mój mąż 14 złotych... Mieliśmy więc razem 24 zł. i 50 groszy tygodniowo... Z tego płaciliśmy 5 złotych tygodniowo za mieszkanie. Wiadomo więc, że za 19 złotych tygodniowo cztery osoby nie wyżyją... Zamiast mleka dawałam memu ośmiomiesięcznemu dziecku zimną wodę...

— Czy mąż mówił pani o swych zamiarach?

— Nie... Nic mi nie mówił... Tylko widziałam, że był ostatnio

ogromnie zmartwiony..

Mówił mi, że stara się o pracę, lecz wszędzie mu odmawiają...

Skarżył się więc ciągle przede mną, że jest

w sytuacji bez wyjścia

i nie wie co zrobić...

— A czy Rydzewski przychodził do was do mieszkania?...

— Tak... Bardzo często... Mąż mój poznał go podczas pracy w lesie Konstantynowskim... Od tego czasu Rydzewski przychodził do nas często...

Napad uliczny na jubilera.
Bandyta porzucił kosztowności, które rozkradli przechodnie.

Wilno, 22 kwietnia.

Onegdaj na jednej z głównych ulic Wilna dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na jubilera Lewina, który obawiając się kradzieży w sklepie, zabrał z sobą całą biżuterję, celem odniesienia jej do domu.

Na ulicy Wielkiej zbliżył się do niego niejaki Juljan Adamowicz, który powalił jubilera na ziemię, wyrwał mu szkatułkę z kosztownościami i począł uciekać.

Zatrzymany, rzucił szkatułkę na środek ulicy, przyczem kosztowności rozsypały się.

Złodzieja pochwycono, jednakże część kosztowności została rozkradziona przez przypadkowych przechodniów.

Podczas przeprowadzonej dewizji w mieszkaniu Adamowicza, odnaleziono część zabranych kosztowności, które ukrył przy sobie.

Zbrojny napad
na dom urzędnika.

Lwów, 22 kwietnia.

Wczoraj w nocy dokonany został w Zimnej Wodzie pod Lwowem zbrojny napad rabunkowy na dom Jana Wrony, urzędnika, zatrudnionego we Lwowie.

Nieznani na razie sprawcy wtargnęli do mieszkania Wrony, wystrzelili z rewolwerów, poczem zrabowali rzeczy wartości 2 tysięcy zł. i zbiegli. Zawiadomiony posterunek policyjny zwrócił się o pomoc do urzędu śledczego we Lwowie.

Bohaterski czyn
gdańskiego policjanta.

Gdańsk, 22 kwietnia.

Onegdaj w Tczewie spadł z łodzi do Wisły chłopiec — Witold Bartkiewicz, syn emerytowanego urzędnika.

Prąd wody porwał momentalnie chłopca.

Wślad za nim rzucił się do wody przechodzący brzegiem oficer policji gdańskiej, który zdołał dopłynąć do chłopca i utrzymał się razem z nim na powierzchni wody dopóty, dopóki nie nadpłynęła łódź ratunkowa z pomocą dla obu.

Ksiądz walczy
pięścią z bandytami.

Lwów, 22 kwietnia.

Wczoraj popołudniu na drodze z Sokołowa do Kolbuszowej napadnięty został przez dwuch bandytów ks. Aleksander Mikołajczyk.

W odpowiedzi na żądanie wydania pieniędzy, ks. Mikołajczyk uderzył bandytę kułakiem w twarz i począł uciekać.

Wówczas bandyci strzelili z rewolweru kilkakrotnie do uciekającego, raniąc go ciężko w nogę. Bandyci zbiegli. Ks. Mikołajczyka odwieziono do szpitala w Kolbuszowej.

Katastrofa
wielkiej fabryki papieru.

Bańska Bistrica, 22 kwietnia.

W miejscowości Heramenetz została zniszczona dzisiejszej nocy wskutek pożaru wielka fabryka papieru. Prawie wszystkie maszyny uległy zniszczeniu. Szkoda wynosi 6 miljonów koron czeskich.

Uniwersytet chiński w Moskwie.

Szefem zakładu i głównym wykładowca jest Radek-Sobelson.

Nie kto inny, jak Radek oprowadzał po chińskim uniwersytecie w Moskwie znanego paryskiego dziennikarza przybyłego do stolicy sowietów. P. Sauerwein opisał zaraz potem swe wrażenia w specjalnej korespondencji.

Radek był przewodnikiem poprostu dlatego, że jest on nietylko głównym wykładowcą, ale i szefem całego zakładu. P. Sauerwein streszcza jeden z jego wykładów. Prawdopodobnie był on przygotowany specjalnie na benefis gościa z Paryża, gdyż traktował o wielkiej rewolucji francuskiej w zestawieniu z bolszewicką rewolucją w Rosji.

Oczywiście podstawą koncepcji była idea, że rok 1789, to tylko początek, którego ostateczną konkluzją jest przewrót dokonany przez Lenina. Na tem tle ciekawsze już były nauki wysuwane przez Radka na użytek Chin.

Chińczycy — mówił powinni dążyć do marksizmu, jako do celu ostatecznego, winni jednak również postępować w tym względzie ostrożnie i systematycznie, przechodząc od etapu do etapu.

Pierwszym takim etapem musi być oswobodzenie się od tyranji obcych kapitalizmów, potem oswobodzenie małej własności od wyzysku lichwiarzy, stanowiących istotnie straszliwą klęskę chińskiego społeczeństwa, następnie dopiero przystąpienie do akcji radykalnych reform socjalnych.

Radek głosił swój wykład po rosyjsku, poczem wykład ten przełożony został przez tłumacza na język chiński, podobno tylko dla jednego wśród chińskich słuchaczów, który po rosyjsku nie rozumiał oraz przez daktylografkę na język francuski dla p. Sauerweina.

W czasie wykładu wśród słuchaczów znajdowała się córka oraz syn „chrześcijańskiego generała" Feng-Ju-Szeka, wodza wojsk kantońskich.

Jeszcze przed owym wykładem Radek pokazywał bibljotekę „uniwersytetu chińskiego imienia Sun-Jat-Sena". Zawiera ona obok dzieł teoretyczno-komunistycznych i propagandowo - bolszewickich tylko imponującą kolekcję wszystkich wogóle dzieł o Chinach, wyszłych z pod pióra... jezuitów w XVII stuleciu.

Radek twierdzi z całą kategorycznością, że pozostaje to dotychczas jedynem godnem wgłębiania się i kompetentnem źródłem wiedzy o Chinach.

Na „chińskim uniwersytecie" w Moskwie wykładane są rzeczy społeczne, polityczne i z rozmaitych dziedzin praktycznych, to znaczy krótko mówiąc uprawiana jest na możliwie jaknajszerszą skalę i jaknajchytrzej propaganda bolszewizmu.

Rządy w Anglji przechodzą w ręce kobiet.

Feminizm w Anglji zatryumfował. Dotychczas wyborczyniami były tylko angielki, które osiągnęły już trzydziesty rok życia, a obecnie, po przejściu przez parlament odnośnego projektu ustawy, głosować będą kobiety — podobnie jak mężczyźni — od 21 roku życia.

I tak, za jednym zamachem, wyborczynie, których Anglja liczyła 8,800,000 staną się **14-miljonową armją.** A wyborcy w liczbie 11,800,000 staną się — **mniejszością.**

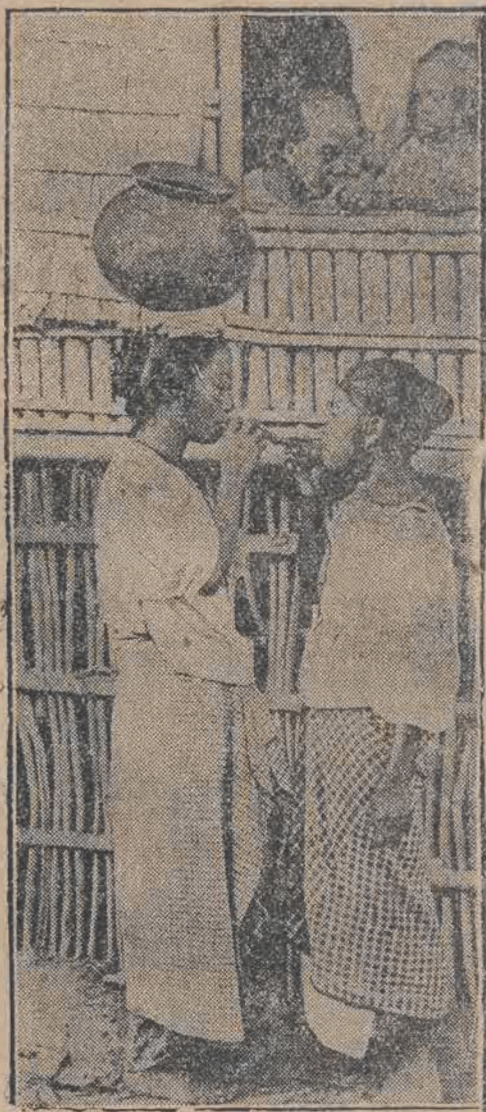
Wielka Brytanja rządzona więc będzie **przez kobiety.** Wprawdzie rządziła nią już kobieta, królowa Wiktorja, a Anglja źle na tem nie wyszła, ale to nie jest jedno i to samo. Faktem jest, że **14 miljonów angielek dyktować będzie prawa 12 miljonom anglików.** I będą miały prawo powiedzieć teraz:

— My, kobiety, jesteśmy płcią silną.

Nas, polaków, bynajmniej ten nowy bill bynajmniej nie dziwi. W czasach gdy wszędzie kobiety mają w świecie i... półświecie prawo głosowania, mogła ten system zastosować i Anglja. Jedna tylko Francja okazuje pod tym względem wielką oporność, ale i ona będzie musiała wreszcie ustąpić przed głosem — kobiet.



Lotnik amerykański przy pomocy spadochronu rzucił się z wysokości 1000 metrów na ziemię. Nasza fotografja wyobraża moment spadku t. zw. pierwszy okres, gdy spadochron jeszcze nie jest rozwinięty.



Palenie papierosów stało się u nas powszechnym nałogiem. Kobiety palą nie omal narówni z mężczyznami. Na wyspach Filipińskich jest inaczej. Palenie papierosów jest tam uważane za dowód zniewieściałości. Namiętnemi palaczami są tam tylko kobiety, które uważają, że tytoń wpływa na rodzenie licznych i dorodnych dzieci.

Chinki przeciw chińczykom.

Jeszcze jedna wojna domowa w państwie niebieskiem.

Kobieta chińska sprzyja Europie.

Na Dalekim Wschodzie panuje żywiołowa niechęć do białej rasy.

Chińczycy pragną się znów odgrodzić murem od cywilizacji europejskiej, a wszystkie inne wschodnie ludy powtarzają za synami Państwa Niebieskiego:

Precz z Europą!

W tym nieznanym nastroju pojednawcze stanowisko zajmują tylko... kobiety.

Zdają sobie one sprawę, iż europejczycy wyzwolili je z wiekowej niewoli.

Ruch feministyczny na Dalekim Wschodzie jest dopiero w zawiązku, nie brak jednak gorliwych jednostek, wśród azjatyckich kobiet, które propagują gorliwie hasła cywilizacyjne i kulturalne zachodu.

Zamęt wojenny w Chinach nie przeszkadza wcale tamtejszym feministkom do prowadzenia propagandy uświadamiającej swe siostry.

Ciekawie wyglądają także wiece chińskich kobiet:

Mają one charakter raczej zebrania towarzyskiego, niż zgromadzenia publicznego.

Słuchaczki siedzą na rozciągniętych na ziemi matach pijąc herbatę i zajadając słodycze.

W pośrodku sali znajduje się podwyższenie, które zajmuje prelegentka i wykłada chińskim damom zasady emancypacji kobiet.

W pewnej chwili zrywa się burza oklasków, to znów rozlegają się szmery niezadowolenia lub wykrzyki żalu i oburzenia.

Ogólny sens tych pogadanek da się streścić w niewielu słowach:

W Europie żyją kobiety znacznie lepiej niż w Azji, dlatego też w interesie chinek jest popieranie kultury europejskiej, gdyż niesie ona wyzwolenie kobiecie.

Jak żyją lilipuci.

Karłowatość nie jest dziedziczna. — Dzieci karłów są często normalnego wzrostu.

Pewien dziennikarz berliński opisuje ciekawą swą wizytę w wędrownej trupie liliputów będącej obecnie w Berlinie

„Wygląda tu, jak w baśni, albo jak w domku dla lalek: niziutkie stoły, maleńkie krzesła i fotele, lilipuci fortepian i kanapa, zarzucona maleńkiemi poduszkami; w sypialniach łóżeczka, jak dla dzieci, małe umywalnie i szafki, — słowem całe urządzenie w miniaturze.

Przy fortepianie siedzi szesnastoletnia karliczka i wygrywa maleńkiemi paluszkami, przy maszynie do szycia pracuje laleczka szyjąc minjaturową bieliznę. Mała węgierka i drobniutka japonka przyrządzają kawę. Maleńcy panowie siedzą przy stole. Jeden lepi z gliny główki, drugi czyta książkę za wielką do jego postaci, trzeci pracuje przy detektorze. Wszyscy są weseli i chętnie opowiadają o krajach i miastach, które widzieli podczas swych tournees.

***

Istnieją ludzie, którzy sądzą, że dzieci karłów są również karłami, ale nie jest to prawda. Karły przychodzą zwykle na świat jako normalne dzieci. Pierwsze zaburzenia w ich wzroście następują najwcześniej w 3-cim roku życia, a ostateczna decyzja w sprawie ich wzrostu zapada często dopiero między 14-m a 17-ym rokiem życia.

Niesłuszny jest też pogląd, jakoby w parze z fizycznym niedorozwojem szedł umysłowy, lub żeby odznaczali się specjalnie złośliwym charakterem. Karły są zupełnie takimi ludźmi, jak inni, te same mają wady i zalety.

Ogromnie częste są małżeństwa między karłami; nierzadko też cieszą się oni potomstwem, i to zupełnie normalnego wzrostu. Karłowatość nie jest dziedziczna.

***

Dyrektor trupy liliputów dba ogromnie o swych karzełków. Otrzymują oni pełne utrzymanie, mieszkanie, ubranie, wykształcenie ogólne i specjalne. Przytem właściciel trupy, naraża się na pewne ryzyko, gdyż bierze liliputów zazwyczaj jeszcze bardzo młodych i może się zdarzyć, że nagle urosną do normalnych rozmiarów.

***

Krajem, w którym najwięcej rodzi się karłów, są Węgry. Z Węgier też pochodzi najmniejszy egzemplarz trupy berlińskiej, maleńka laleczka, która kształci się na pianistkę. Jej koledzy i koleżanki uczą się przeważnie tańca, czy sztuk akrobatycznych, ona zaś oddaje się studjom poważnym.

Wkrótce ma wystąpić z koncertem.

Kawalerstwo kosztownym zbytkiem na Węgrzech.

Wyraźne zmniejszenie się ilości małżeństw oraz narodzeń spowodowało złożenie w parlamencie węgierskim wniosku o wprowadzenie podatku od kawalerstwa.

Projekt gabinetu budapeszteńskiego różni się tem od identycznego prawa, uchwalonego już we Włoszech, że termin „bezpłatnej" wolności mężczyzny ustanawia do lat trzydziestu. Poza tem hr. Bethlen zamierza ściągnąć haracz z małżeństw bezdzietnych na rzecz niezamożnych, a posiadających liczne potomstwo. rodziców.

Ośm miljardów dolarów oszczędności w Ameryce.

Ze statystyki amerykańskiego departamentu finansów za czas od 1 stycznia do 31 marca dowiadujemy się, że w tym okresie społeczeństwo amerykańskie złożyło w bankach 2050.549.000 dolarów, podczas gdy w tym samym czasie w r. 1926 oszczędności wynosiły 1,510,259,000 dol. W pierwszym kwartale bieżącego roku kredyty dla przemysłu dosięgły 300 miljonów dolarów. Rządom zagranicznym udzielono pożyczek na kwotę 188 miljonów w porównaniu do 41 miljonów w roku ubiegłym Kredyty zaś dla rozmaitych miast wzrosły z 250 na 300 miljonów dolarów.

Obliczają, że w roku bieżącym oszczędności wyniosą ogółem 8 miljardów dolarów.



— Co?.. Za drogo!.. Gdyby pan to auto chciał kupić dzisiaj zrana przed katastrofą, zapłaciłby pan pięć razy tyle!



— Dzień dobry panu!.. Czy może mi pan pożyczyć 10 złotych?..
— Z przyjemnością — u kogo?..

Kto zastrzelił Waltera?

Policjant oskarżony o jego zabójstwo został przez sąd uniewinniony.

Łódź, 22 kwietnia.

W początkach października ubiegłego roku Oswald Werk i Alfred Walter, dwaj młodzi robotnicy, wracając wieczorem do domu przez Wodny Rynek usłyszeli przeraźliwe krzyki.

— Policja! Łapać bandytę!

Po chwili ujrzeli tłum ludzi na czele z policjantami, którzy gonili jakiegoś młodego osobnika.

Odległość pomiędzy ściganym, a prześladowcami zmniejszała się z każdą chwilą.

— Stój, bo będę strzelał! — zawołał jeden z policjantów.

Młodzieniec nie zatrzymał się jednak i skręcił na ulicę Rokicińską.

Rozległ się wystrzał.

Walter, który zbliżył się do policjantów został ugodzony kulą przenaczoną dla ściganego i padł na bruk uliczny, zalewając się krwią.

Wezwano natychmiast pogotowie, które przewiozło go do szpitala.

Ranny po kilku godzinach wyzionął ducha.

Pociągnięto do odpowiedzialności posterunkowego Glińskiego, gdyż kilku świadków tragicznego wypadku twierdziło, iż on zabił Waltera.

Gliński wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza.

Gliński, policjant zawieszony w służbie, na sprawie nie przyznał się do winy.

— Nie strzelałem — mówił — nie wiem również, czy strzelił któryś z moich kolegów posterunkowych. Podobno jakiś osobnik, stojący na peronie wagonu tramwajowego, strzelił z rewolweru.

Posterunkowy opowiada przed sądem o okolicznościach, które spowodowały pościg.

Niejaki Błotnicki, który podejrzewał swego znajomego Storenberga, iż ten zranił nożem jego brata, gonił go ulicą Rokicińską alarmując przechodniów i policję: okrzykami:

— Łapać bandytę!

Posterunkowi, przypuszczając, iż ścigany jest przestępcą, pobiegli wślad za nim.

Prokurator domagał się ukarania policjanta. Sąd po naradzie Glińskiego uniewinnił.

Wnuczka króla senegalskiego w Łodzi.

Księżniczka Bainka jest znakomitą tancerką. Łodzią nie jest zachwycona i żali się na bruki.—Za ojczyznę swą uważa Francję.

Łódź, 22 kwietnia.

Miasto nasze ma nową sensację.

Od pierwszego kwietnia występuje na estradzie k „Teatralnej".

tancerka Bainka, mulatka, wnuczka króla senegalskiego.

Wnuczka króla w Łodzi?...

Tak, tak...

Króla nie chcemy, ale wnuczki królów przyjmujemy bardzo gościnnie...

Bainka stała się w krótkim czasie

ulubienicą łódzkiego highlife'u.

W celu więc zapoznania szerszej publiczności z wnuczką senegalskiego króla,

zwróciliśmy się do afrykańskiej księżniczki

z prośbą o udzielenie nam szczegółów z swego egzotycznego życia.

— Czy może nam pani powiedzieć cośkolwiek o swym zaszczytnym rodzie? — zapytujemy na wstępie.

Pani Bainka nie zna jeszcze polskiego języka. Natomiast włada językiem francuskim, włoskim i hiszpańskim. Odpowiada więc po francusku.

— Dziadek mój

był królem w księstwie senegalskiem Casamence.

Zmarł przed dziesięciu laty,

mając 102 lata...

Matka moja jest murzynką, ojciec — paryżaninem... w Senegalu ojciec mój zajmował się eksportem wyrobów afrykańskich... Ponieważ ojciec mój

zachorował na malarję,

musieliśmy porzucić na zawsze gorącą Afrykę i

przenieśliśmy się do Nicei...

— Czy ma pani rodzeństwo?..

— Owszem, mam zamężne siostry oraz braci, zajmujących wyższe stanowiska dyplomacji francuskiej...

— A kiedy pani rozpoczęła swą karjerę artystyczną?..

— Gdy miałam lat szesnaście, wyruszyłam w świat...

Wolałam zostać tancerką,

niż stenotypistką, lub buchalterką... Zresztą, dawno już marzyłam o artystycznej karjerze, ponieważ zaś

najulubieńszą sztuką moją był taniec,

postanowiłam poświęcić się tej dziedzinie pracy artystycznej...

— Gdzie pani już występowała?

— Tańczyłam już

we wszystkich większych miastach Włoch i Hiszpanji...

Potem udałam się do Paryża, gdzie występowałam

w „Olympji"

największym teatrze po „Casinie de Paris" i „Folies Bergeres... W Wiedniu występowałam

na scenie „Stadttheateru!!.

Stamtąd udałam się

do Warszawy,

a od pierwszego kwietnia występuję w Łodzi...

— Jakie są pani dalsze zamiary?

— Z Łodzi mam zamiar udać się

do Lwowa

na gościnne występy a potem...

wrócę prawdopodobnie do Nicei,

do rodziny na kilkumiesięczny odpoczynek... Taka podróż po świecie ogromnie męczy...

— A czy ma pani zamiar zawitać jeszcze kiedyś do Łodzi?...

— Możliwe, że jeszcze przyjadę na wrzesień...

— Czy podoba się pani Polska?

— Bardzo... Ludność jest tu

ogromnie sympatyczna.

miła i uprzejma... Mam wrażenie, że polacy są nawet bardziej grzeczni względem kobiet niż francuzi...

— A Łódź?..

— Nie znam jeszcze dobrze łodzian.. Ale

miasto nie jest ładne...

Przedewszystkiem —

te bruki...

Ciągle trzeba zmieniać obuwie... W czasie mego krótkiego pobytu na bruku łódzkim

musiałam już sobie kupić cztery pary pantofli... To okropne!..

— A czy jest pani bardzo zajęta?...

— Właściwie — nie... Ale w wolnych chwilach

siedzę w domu i czytam...

— Co pani czyta?..

— Ostatnie nowości francuskie...

Najukochańszym moim autorem francuskim

jest Wiktor Hugo...

— A jakie są warunki pracy w Polsce?

— Nie gorsze niż zagranicą... Ale mam już tego wszystkiego dosyć... Za rok porzucę zupełnie scenę,

wrócę do rodziców i...

— I ?...

— **...i postaram się wyjść zamąż...**

— A czy tęskni pani do Afryki?

— Nie... Wcale nie tęsknię... Nic mnie z nią nie wiąże.../ Za ojczyznę swą uważam Francję i

tylko we Francji chciałabym się osiedlić na stałe...

— A czem się obecnie zajmują rodzice pani? — zapytujemy na zakończenie.

— Nic nie robią... Żyją z renty... — brzmi ostatnia odpowiedź uroczej mulatki, która żegna nas, gdyż śpieszy się na próbę, a po próbie czeka ją jeszcze występ na estradzie...

Księżniczka **Bainka** wystąpi w tańcach egzotycznych i spółczesnych w revue **„Servus Gieras"**, która odegrana zostanie w sobotę i niedzielę **o g. 12-ej** w nocy w teatrze „Casino".

„Elenit Alfa".

Premiera sztuki Cz. Ołtaszewskiego odbędzie się w środę.

We środę premjera nowej 3 aktowej sztuki polskiej Czesława Ołtaszewskiego p. t. „Elenit Alfa".

Role główne grają pp.:

Horecka, Białoszczyński, Grolicki, Krasnowiecki, Woskowski, Ziembiński.

Ze względu na **debjut dramatopisarski znanego publicysty**, jak również ze względu na węzły, łączące go z naszem miastem, premjera „Elenitu" wywołuje **szczególniejsze zainteresowanie.**

Ponieważ do kasy zamawiań już od paru dni napływają **zgłoszenia o bilety, kasa zamawiań rozpoczyna już od jutra,** t. j. od **soboty, sprzedaż biletów na premjerę.**

Po sprzeczce z teściami

Prenc odebrał sobie życie.

Ożenił się przed dwoma miesiącami.

Łódź, 22 kwietnia.

23-letni Alfred Prenc przed dwoma miesiącami ożenił się z młodą, prostoj ną dziewczyną i zamieszkał u teściów, w Konstantynowie, przy ulicy Łaskiej 3.

Pożycie młodej pary było bardzo szczęśliwe.

Teściowie dali Prencowi większą sumę pieniędzy by wybudował sobie dom.

Prenc zabrał się energicznie do pracy, zakupił materjały budowlane i wynajął robotników, którzy rozpoczęli budowę.

Po dwuch tygodniach wyczerpały mu się jednak zasoby pieniężne i nie mógł kontynuować prac budowlanych.

Zwrócił się więc do teściów z prośbą o wyasygnowanie większej sumy.

Teściowie odmówili.

Prenc, nie mogąc wybrnąć z kłopotów począł się natarczywie domagać pożyczki.

Na tem tle wynikały pomiędzy nim, a teściami gwałtowne sprzeczki.

Onegdaj wieczorem Prenc pokłócił się z nimi, gdyż teściowie zarzucili mu, iż roztrwonił otrzymane pieniądze.

Prenc tak przejął się ich zarzutami, iż wczoraj rano wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

Trupa zabezpieczono do zejścia władz śledczych.

Niemowlę w dole kloacznym.

Zostało zamordowane tępem narzędziem.

Łódź, 22 kwietnia.

Strasznego odkrycia dokonał wczoraj dozorca domu przy ulicy Sokolej 6.

Myjąc podłogę w ubikacji, znajdującej się na podwórzu, zauważył zwłoki niemowlęcia, leżące w nieczystościach.

Po długotrwałych usiłowaniach przybyli posterunkowi wydostali dziecko z dołu kloacznego. Stwierdzono, iż niemowlę płci żeńskiej zostało zamordowane uderzeniem w głowę tępem narzędziem.

Policja poszukuje zbrodniarza.

Gierasieński i Zelska

w Łodzi.

Po triumfach w Stanach Zjednoczonych wrócili niedawno do kraju: popularny komik Romual Gierasieński i znakomita pieśniarka i wodewilistka Marja Żelska.

Utalentowana para wystąpi w Łodzi dwukrotnie w sobotę i w niedzielę, o godz. 12-ej w nocy na scenie teatru „Casino" w szlagierowej revue „Servus, Gieras!".

Prócz nich ujrzymy w rewji popularnych artystów teatru miejskiego: **Michała Znicza i Kazimierza Szuberta,** świetną śpiewaczkę **Nadieżde Bielicz i balet.**

Bilety do nabycia w kasie teatru „Casino", od 5-ej po poł.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz 4-ty po cenach zniżonych świeżo wystawiona, efektowna sensacyjna komedja widowiskowa w 5 aktach P. Louys'a „Kobieta i pajac", która w dalszym ciągu grana będzie jutro i w niedzielę wieczorem.



— Ten katalog jest nic nie wart!.. Niema w nim cen obrazów!..

— Poco ci są potrzebne ceny?.. Przecież i tak nic nie kupisz!..

— Tak, ale skoro niema w katalogu cen, to poczem mam poznać które obrazy są najlepsze?..



Łódzkie awantury

Mój przyjaciel Lutek został pokąsany przez wściekłego psa. W prawą nogę.

— Idź do lekarza — radzę mu — pies był wściekły. Lekarz zrobi ci zastrzyk i wszystko przejdzie. W przeciwnym razie po czterech dniach będziesz zarażony!

— E, co mi tam lekarz pomoże! — odpowiada Lutek — nie zawracaj mi głowy, mam teraz coś ważniejszego do roboty!

Pędzi do domu, siada przy stole i pisze. Pisze przez cały dzień. Przez dwa dni. Przez trzy dni.

— Co ty piszesz,... — pytam go na czwarty dzień.

— Nazwiska osób, które chcę pokąsać.

**
*

Wykład stylistyki na uniwersytecie ludowym. Studenci mają napisać krótką nowelę.

— Proszę pamiętać — mówi docent — że tego typu nowelka, chcąc trafić do serca czytelnika, musi koniecznie posiadać trzy cechy: język prosty, codzienny, środowisko — arystokratyczne, bo to budzi większe zainteresowanie. Pozatem powinien w niej być lekko zaznaczony element erotyczny.

Najlepsza nowelka, jaką pan docent otrzymał, brzmiała następująco:

— „Psiakrew, powiedziała hrabina, któż to mnie uszczypnął w nogę?"..

★

Pinczewer z Sochaczewa przyjechał do Łodzi do lekarza. Pinczewer jest ogromnie skąpy. W nocy naprzykład zatrzymuje zegarek, by wskazówki się nie psuły.

Otóż po przybyciu do Łodzi Pinczewer udał się do lekarza.

Lekarz doszedł do wniosku że stan chorego jest bardzo poważny i polecił mu natychmiast udać się do domu.

Pacjent posłuchał rad lekarza i natychmiast pojechał na dworzec.

W pociągu jeden z towarzyszy podróży zwrócił uwagę, że Pinczewer na każdej stacji, schodzi z walizkami z pociągu i znika na kilka chwil w poczekalni poczem znowu wraca do wagonu.

W Koluszkach, gdy Pinczewer znowu miał zamiar wysiąść, by po chwili wrócić, towarzysz podróży zatrzymał go.

— Panie, co to ma znaczyć?.. Dlaczego pan wysiada na każdej stacji?..

— Byłem u lekarza — odpowiada Pinczewer — który mi powiedział że w każdej chwili mogę umrzeć... Kupuję więc na każdej stacji bilet, bo jeżeli umrę w Rogowie, to co zrobię z biletem do Sochaczewa?..

Ratujmy dzieci!..

Lepiej utrzymywać dziecko przez lat kilka w zakładzie niż później całe życie w szpitalu lub więzieniu.

Nędza, niski poziom oświaty, brak kultury, alkoholizm i choroby weneryczne sprzyjają moralnemu upadkowi dzieci.

Coraz częściej spotykamy na ulicach Łodzi małe dzieci zziębnięte, zapłakane, przytulone do wilgotnych murów miasta, z wyciągniętemi rączętami, które proszą przechodniów o wsparcie.

Zjawisko to dało się zauważyć szczególnie podczas ubiegłych świąt, gdy

nieletni żebracy

pukali do mieszkań prywatnych, błagając ze łzami w oczach o jałmużnę.

Dzieci żebrzące to plaga państwa. Od jałmużny do kradzieży tylko jeden krok.

Kroniki policyjne pełne są wypadków krymilanych, w których

główną rolę odgrywają dzieci.

Czemu tak się dzieje?

W Polsce pozostaje 83000 dzieci pod opieką publiczną w zakładach wychowawczych różnego typu, których ilość obliczają zgórą na 4000. Normalny rozwój każdego dziecka w kierunku fizycznym, umysłowym i etycznym może się wybitnie zatrzymać na jednym z tych trzech kierunków. W takich wypadkach mamy do czynienia z dziećmi anormalnemi. Do anormalnych zaliczamy dzieci głuchonieme, umysłowo upośledzone, ociemniałe i moralnie zaniedbane.

Odsetek dzieci anormalnych waha się od 1 proc. do 1.5 proc. w stosunku do wszystkich dzieci. Według przypuszczalnych obliczeń w Polsce znajduje się **4000 dzieci głuchoniemych, 3000 ociemniałych, około 75000 umysłowo upośledzonych i około 10.000 moralnie zaniedbanych.**

Z tych wszystkich dzieci tylko 10 proc. korzysta ze specjalnej opieki w zakładach. Prawidłowe zorganizowanie i celowa praca w kierunku opieki nad tym rodzajem dzieci jest konieczna, przedewszystkiem w imię dobra dzieci normalnych i społeczeństwa. Pozostawienie ich bowiem w stanie upośledzonym staje się nietylko ciężarem dla państwa, ale i niebezpieczeństwem dla narodu.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy nie

lepiej utrzymywać dziecko przez lat kilka w zakładzie niż później całe życie w więzieniu lub w szpitalu.

Polska posiada prawie

3000 więzień i około 50.0000 więźniów.

co z punktu widzenia ekonomji narodowej jest bardzo dużą rozrzutnością. W zrozumieniu narodowej oszczędności Szwecja np. wydaje bardzo znaczne sumy na opiekę nad dzieckiem anormalnem twierdząc, iż

nie jest dość bogata, aby opłacać, w następstwie braku opieki nad dzieckiem, koszta utrzymania przestępców.

Państwa, które zrozumiały to, nie szczędzą środków, gdyż kapitał włożony w sprawę opieki nad dzieckiem, pozwala zmniejszyć wydatki na utrzymanie więzień, szpitali i przytułków.

Obecny stan opieki nad dzieckiem anormalnem w Polsce przedstawia się następująco: posiadamy

13 instytucji dla głuchoniemych,

wychowujących i kształcących zaledwie 20 proc. wszystkich głuchoniemych;

4 zakłady dla niewidomych,

w których wychowuje się zaledwie 6 pr.

85 zakładów dla umysłowo upośledzonych,

kształcących 2,4 proc.;

13 zakładów dla moralnie zaniedbanych,

w których znajduje się 100 dzieci czyli zaledwie 10 proc.

Naturalnie, że rozszerzenie opieki nad dziećmi, do wymagalnych rozmiarów pociąga kolosalne koszty, gdyż utrzymanie dziecka z całkowitą wzorową opieką, wynosi

900 zł. rocznie.

Gdybyśmy chcieli zrealizować całkowitą opiekę, obejmując wszystkie dzieci moralnie zaniedbane w ciągu 10 lat musielibyśmy wydać

49 miljonów zł. czyli przeciętnie 5 miljonów zł. rocznie.

Ilość przestępstw, popełnionych przez nieletnich jest dość wysoka. Przyczyną zjawisk, sprzyjających upadkowi moralnemu dzieci, jest

nędza, niski poziom oświaty, mały stopień kultury, alkoholizm i choroby weneryczne.

Dziecko przestępcze, jako dziecko opuszczone, krzywdzone, głodne, doprowadzone do ostatniej nędzy, wyciąga rękę po cudzą własność, czyniąc to wskutek złego wychowania. Ulica i najbliższe otoczenie zaprowadziły je na drogę występku. Dziecko takie, nie karę, ale opiekę otrzymać powinno. Tymczasem społeczeństwo nie przygarnie go, nie pocieszy, lecz karze za to, że jest nieszczęśliwe i że nikt go nie wychował.

Szerzenie oświaty i kultury wśród mas, zmiana stosunków społecznych i warunków ekonomicznych, zakładanie klubów i stowarzyszeń dla dzieci i młodzieży, zwalczanie alkoholizmu, należyte zorganizowanie sądu dla małoletnich, oto najważniejsze środki zwalczania przestępczości wśród dzieci.

Jednak najlepszy i najskuteczniejszy środek zapobiegawczy, to specjalne zakłady wychowawcze, gdzie dziecko w odpowiednich, warunkach i właściwemi metodami kształci się i wychowuje na pożytecznego członka społeczeństwa.



— Dwa złote za godzinę jazdy?... Pańska łódka jest już przecież dziurawa!... Co będzie, jeżeli utoniemy?..

— W takim razie zwrócę państwu całe pieniądze..

Idylla miłosna pod lawiną.

Zasypani w skalnej grocie przeżyli rozkoszny tydzień

myśląc o miłości a nie o śmierci.

Przed dwoma tygodniami wybrało się towarzystwo złożone z 10 osób na wycieczkę w Alpy.

W pobliżu Saint Foy spotkała ich straszliwa przygoda.

Gdy turyści schodzili z górskiego szczytu spadła nagle lawina i pogrzebała parę narzeczonych, którzy w krytycznej chwili oddalili się nieco od towarzystwa.

Zrozpaczeni wycieczkowicze wrócili w dolinę i zorganizowali wyprawę, która miała odgrzebać ciała tragicznie zasypanych.

Po kilkudniowej wytężonej pracy nie napotkali nigdzie trupów.

Tymczasem słońce przygrzewało, śnieg stopniał, a z pod zasypanej skały ukazała się para narzeczonych.

Jaśnieli radością i żal im nawet było, że tak prędko skończyła się ich niewola we dwoje.

Narzeczeni w cudowny sposób uniknęli śmierci.

Gdy zawisło nad nimi niebezpieczeństwo znajdowali się właśnie obok skalnej groty. Młodzieniec zorjentował się w jednej chwili, wskoczył do wnętrza i pociągnął za sobą narzeczoną.

Nad głowami ich przeleciała lawina zatarasowała wejście.

Zostali cali lecz uwięzieni.

Ciepłe ubrania i zapasy żywności uratowały ich od śmierci.

Nie myśleli zresztą o niej lecz żyli w oczarowaniu miłosnem, zadowoleni w głębi duszy z tak niezwykłej sytuacji.

Miasteczko Londonerry w Irlandji sprzedaje więzienie,

bo gmach ten stoi pustkami.

Miasteczko Londonderry w Irlandji jest szczęśliwsze od wielu innych, bo nie potrzebuje wcale więzienia; przynajmniej rada gminna postanowiła niedawno sprzedać bydynek więzienny na licytacji publicznej.

Uchwałę tę spowodował fakt, że ten budynek od lat już stoi zupełnie bez użytku z tej prostej przyczyny, że już od lat nikogo w tym zacnym grodzie nie skazano na karę więzienną. A skoro nie spełnia ono swej roli, trzeba je zastosować do innych celów, orzekli radcy gminni i postanowili pozbyć się budynku.

Sprzedaż więzienia dla miasteczka i okolicy była prawdziwą sensacją, ale amatorów było niewielu, to też rada gminna ucieszyła się bardzo, gdy znalazł się kupiec, który dał za więzienie 7 funtów, czyli 320 złotych.

200 „chuligaństw“ miesięcznie.

Ryga, 21 kwietnia.

W Charkowie według urzędowych danych przeciętnie zdarza się co miesiąc około 200 wypadków napadów chuligańskich na ludność. Władze sowieckie wydalają z miasta osobistości, podejrzewane o chuligaństwo.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu).

4)

Streszczenie początku powieści.

„18-letnia angielka, Helena Midelmist, zamieszkująca odludną willę na brzegu morza Śródziemnego w pobliżu Monte-Carlo czeka w ogromnem naprężeniu na swego ojca, który przed dwoma dniami udał się do kasyna i dotychczas nie wrócił.

Zrozpaczona córka wybiera się do Monte-Carlo, lecz w drodze pada ze zmęczenia i dzięki pomocy jednego z przechodniów Kliforda Kina wraca do przytomności.

Helena ze względu na młody wiek nie może dostać się do wnętrza kasyna, zostaje więc w poczekalni, a Kliford ma się udać do sal karcianych, by odszukać kapitana Midelmista.

Kliford skierował się w stronę bufetu, odnosząc pustą szklankę i talerz Heleny.

Przy bufecie natknął się na swego znajomego, który cały dzień spędzał w kasynie, zwróci się więc do niego z zapytaniem, czy nie widział gdzieś przypadkiem kapitana Midelmista.

— Zdaje się, że widziałem tego gościa... — odparł młodzieniec. — Wysoki, chudy, z bladą twarzą i zapadłemi oczyma... Prawdziwy typ gracza... Zgrał się do nitki... Wczoraj przez cały dzień nie wychodził z kasyna, ogromnie się hazardował, lecz dziś jakoś znikł z horyzontu..

Kliford wrócił do Heleny i zastał ją ogromnie zdenerwowaną. Gdy ujrzała go, w oczach jej błysnęła wielka radość.

— Jakiś dziwny staruszek podszedł do mnie przed chwilą — rzekła wzruszonym głosem. — Zupełnie siwy jak gołąb ze zwisającemi brwiami, a z pod binokli wyzierały jego błyszczące, groźne oczy... Przez chwilę stał niezdecydowany, oglądając bacznie wszystkich obecnych, następnie zbliżył się do mnie drobnym kroczkiem i patrząc mi prosto w twarz, rzekł zgryźliwym tonem, że nie wypada, ażeby młoda panna sama przychodziła do kasyna i zapytał co tu robię... Powiedziałam mu, że szukam mego ojca... Potem zapytał, czy ktoś ze mną przyszedł.... Gdy mu odparłam, że mój przyjaciel poszedł do bufetu, by odnieść szklankę, kiwnął głową i odszedł.. Nazwałam pana moim przyjacielem — dodała skromnie — bo pan doprawdy zainteresował się mną jak przyjaciel... Proszę mi wierzyć, że nigdy nie zapomnę tego, co pan dla mnie uczynił...

— To głupstwo... Nie warto o tem mówić... Każdy na moim miejscu uczyniłby to samo... Ale mam wrażenie że znam tego zgryźliwego staruszka, który zaczepił panią... Niech pani spojrzy, czy on tak samo wyglądał?...

Helena, która zaczęła już pić herbatę o mało nie wypuściła szklanki z rąk. Przed nią stał ten sam zgarbiony staruszek.

Kliford stworzył na poczekaniu artystyczną kopję staruszka, zmieniając zręcznie głos i całą postać.

— Wspaniale!... — zachwycała się Helena, nie wierząc własnym oczom. — Świetnie!... Jak pan to robi?...

Kliford roześmiał się.

— Niech pani posłucha... Czy to nie jego głos?...

Nachyliwszy się nad nią i patrząc ostrym wzrokiem, jak to czynił staruszek, rzekł, cedząc każde słowo z rosyjskim akcentem:

— Co pani tu robi, he?... Pani jest za młoda, to nie jest miejsce dla pani!.. Z kim pani przyszła?... Czy pani jest sama, he?...

Helena drgnęła.

— Zupełnie tak samo!...

Poprostu można się omylić...

— To jest mój jedyny talent — odrzekł Kliford, zadowolony ze swego powodzenia. — Niestety jednak — niewykorzystany... Skoro odważyła się pani nazwać mnie swoim przyjacielem mogę więc zdradzić tajemnicę, że jestem zwykłym aktorzyną bez zajęcia... Umiem przedrzeźniać każdego — więcej nic nie potrafię... Staruszek, którego przed chwilą podrabiałem jest bardzo oryginalny i dlatego bardzo łatwo go podrobić... Zresztą, co ja tyle gadam o swych zdolnościach, skoro przecież mam szukać pani ojca... Bardzo przepraszam, że o tem zapomniałem... Czy pani zaczeka na mnie?.. To może bardzo długo potrwać zanim go znajdę..

— Niech pan już idzie, zaczekam!..

Kliford zostawił ją w poczekalni i wszedł na salę.

Przed południem, jak zwykle, sala była przepełniona.

W dusznem, zgęszczonem powietrzu unosił się oszałamiający zmysły zapach pudru i perfum, którego nie mógł rozproszyć świeży wiatr, wiejący z otwartych okien. Przy stołach tłoczyli się i stali przypadkowi gracze oraz widzowie, nie biorący w grze udziału. Wszyscy z zazdrością spoglądali na szczęśliwców, którzy zawczasu przygotowali sobie miejsca przy zielonym stoliku.

Nacierająca z tyłu zbita masa publiczności gniotła drogie kapelusze, opierając się łokciami o plecy graczy, którzy w szale hazardu nie zwracali uwagi na takie drobnostki.

Mimo to w salach karcianych panowała niczem niezmącona cisza. Gdy ktoś z graczy wygrywał, wszyscy stawiali zaraz pieniądze na jego numer, lecz cudze nieszczęścia i radości nikogo nie obchodziły.

Czasem podnosił się od stołu jakiś smętny gracz z rekoma w pustych kieszeniach lub pupilek szczęścia, pokazujący kolegom garście wygranego złota.

Nikt tu nie objawiał swych uczuć. Zwolennik silnych wzruszeń, wyobrażający sobie, że zobaczy w kasynie wstrząsające sceny w rodzaju gestów rozpaczy, załamywań rąk i wydzierania włosów z głowy — byłby ogromnie rozczarowany.

Tu niema ani dzikiego zachwytu, ani wielkiej rozpaczy. Publiczność była na zbyt dobrze wychowana, by nie mogła nad sobą zapanować.

Radość i smutek — wszystko przechodziło w milczeniu, na rozmowy zaś nik nie miał czasu, wskutek czego Kliford Kin zatrzymał się zdumiony, gdy przechodząc do następnej sali, zauważył pewne zamieszanie (D.c.n.).

Operetkowy pomysł wielkiego księcia.

—:—

Cyryl chce być sowieckim... carem.

W pismach sowieckich ukazały się ostatnio **karykatury w. ks. Cyryla, jako: cara sowieckiego.** W. książę narysowany jest w mundurze jeneralskim, na który ma narzucony płaszcz z kołnierzem gronostajowym. Wierzch płaszcza uszyty jest z wycinków gazet sowieckich z napisami w rodzaju: Twarzą do wsi itp. Na głowie Cyryla widnieje korona carska, na której zamiast krzyża umieszczona jest na szczycie pięcioramienna gwiazda. Za carem podąża jego małżonka również w koronie, ale w stroju paryskiej subretki. Cyryl kołacze do drzwi, wołając:

— Otwórzcie, swój jestem. Na miły Bóg, swój!

W ten sposób Moskwa komunistyczna wyśmiewa deklarację cara Cyryla, który oświadcza się za zachowaniem w Rosji ustroju sowieckiego byle bez przewagi komunistów.

W. ks. Cyryl, dotąd zamieszkały w Koburgu, dnia 9-go b.m. przeniósł się do Paryża i narazie zamieszkał w Hotelu Vandome. Ponieważ w Paryżu braknie mieszkań świta jego cesarskiej mości poszukuje odpowiedniego mieszkania w Wersalu.

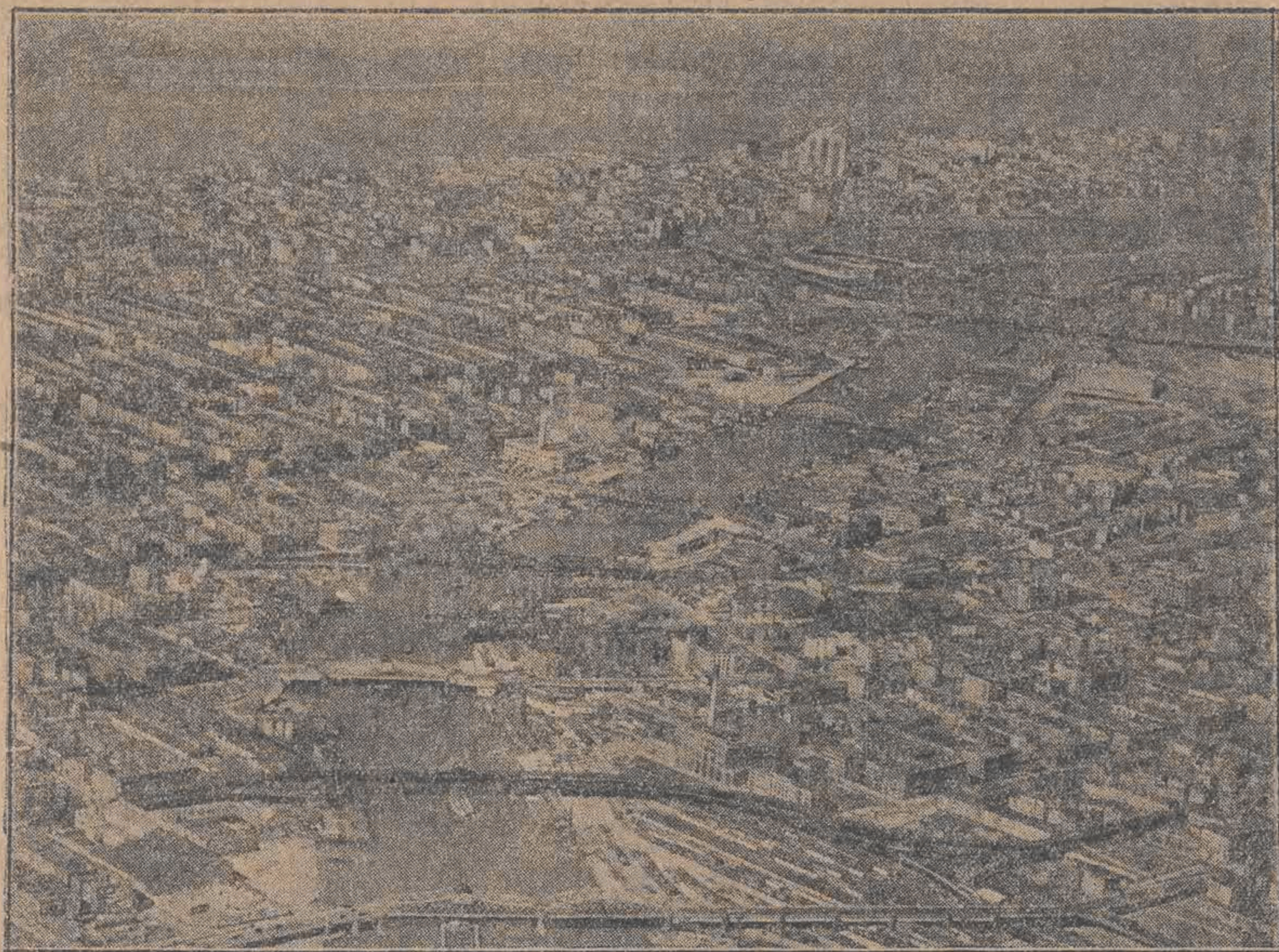
Cyryl całkiem poważnie traktuje swą rolę **jako cesarza Rosji.** W Paryżu spotykali go na dworcu przedstawiciele Rady Państwa, senatu oraz armji i floty.

W Paryżu cesarz Cyryl I podpisał dekrety, mianujące m. in. **jen. Obieruczewa** (b. es-era) dowódcą naczelnym cesarskiej armji i floty. Cyryl zamierza również zwołać do Paryża Wszechrosyjski Sobór Ziemski, czyli sejm rosyjski. Oczywiście Sobór ten składać się będzie z emigrantów, o ile wogóle dojdzie do skutku. Trzeba jednak pamiętać że część emigracji opowiada się za carem Cyrylem.

Cyryl Władimirowicz jest pozornie osobą najbliższą tronu. Potomków Aleksandra III i Mikołaja II niema na świecie.

Według rosyjskich ustaw zasadniczych, tron winien przejść do potomków Aleksandra II, a więc do synów następującego z kolei brata Aleksandra III. Włodzimierza Aleksandrowicza. Włodzimierzowiczów jest dwóch: Cyryl i Borys. Zdawałoby się, że Cyryl jest niewątpliwym spadkobiercą Mikołaja II. Ale cóż się okazuje. Ustawy zasadnicze b. cesarstwa rosyjskiego głoszą, że carem może być tylko osoba zrodzona z księżniczki prawosławnej. Niestety Cyryl i Borys, prawowici synowie w. ks. Włodzimierza, zrodzili się z księżniczki niemieckiej, która jako w. księżna rosyjska pozostała do końca życia protestantką i dopiero na łożu śmierci przyjęła prawosławie. Więc według legitymistów z „Nowego Wremja" Cyryl nie jest carem i nie może nim nigdy zostać. Ale i ci ortodoksi caratu nie są w zgodzie z ustawami rosyjskiego domu panującego. Pragną oni widzieć na tronie carów w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który jest niewątpliwie dalej tronu niż w. ks. Dymitr, syn w. ks. Pawła Aleksandrowicza, młodszego stryja Mikołaja II.

Cyryl doskonale rozumie swą dwuznaczną sytuację i nie będąc pozbawiony sprytu, stara się pogodzić ideę monarchistyczną z ideą sowietów. No i oczywiście jest wyśmiewany w Rosji sowieckiej, gdzie pamiętają, że właśnie ten wielki książę pierwszy w 1917 r. wypowiedział się za przewrotem republikańskim i wcale mu nie liczą tego za zasługę.



Las „drapaczy nieba" z lotu ptaka, czyli zdjęcie New-Yorku z aeroplanu.

Ubezpieczeń przed szczurami hotelowemi

dokonywało towarzystwo asekuracyjne

które było organizacją złodziei i oszustów.

Zdawaćby się mogło, że oszuści i złodzieje wyczerpali wszelkie możliwości nowych pomysłów. Ale Samuel Smithson (o ile się tak istotnie nazywa, co nigdy nie jest rzeczą pewną u podobnych ptaszków) dowiódł, że jednak pomysłowy jegomość zdolny jest wpaść na zupełnie nowe kombinacje.

Od pół roku istniało w Nowym Jorku towarzystwo asekuracyjne, którego specjalnością było ubezpieczanie właścicieli hoteli przed kradzieżami, popełnianemi u nich przez złodziei, oznaczanych zazwyczaj nazwą „szczurów hotelowych".

Niewytłumaczonym sposobem jeden z detektywów angielskich dostał w ręce rachunki tego towarzystwa i po mozolnych studjach zauważył, że hotele które się ubezpieczały w towarzystwie Samuela Smithsona, były stale oszczędzane przez szczurów hotelowych, oraz, że agenci towarzystwa zgłaszali się z propozycjami ubezpieczenia z reguły na drugi dzień po dokonaniu w danym hotelu wielkiej kradzieży.

Przed miesiącem dokonano niezwykle śmiałej kradzieży w jednym z wielkich hoteli w Mentonie. Niewyśledzony „szczur" zabrał pewnej milionerce amerykańskiej kolję pereł, wartości pięciu miljonów franków, a zaraz następnego dnia zgłosił się agent towarzystwa ubezpieczeniowego Smithsona z propozycją.

Ponieważ kradzież była trzymana w największej tajemnicy, właściciel hotelu powziął pewne podejrzenia, z któremi zwierzył się detektywowi londyńskiemu, który bawił na Riwjerze z polecenia policji angielskiej, w sprawie dosyć głośnej pewnego lorda, którego wydania za rozmyślne bankructwo zażądały władze angielskie. Detektyw zabrał się energicznie do rzeczy i dostał w swe ręce księgi filji towarzystwa Smithsona, otwartej zaledwo przed paru tygodniami w Marsylji.

Uważne badanie buchalterji zagadkowego towarzystwa asekuracyjnego naprowadziło detektywa na domysł, że towarzystwo to jest w rzeczywistości ekspozyturą międzynarodowej bandy złodziei hotelowych, której poszczególni członkowie od kilku lat wpadali w ręce policji tego czy owego kraju, ale której herszt pozostawał zawsze nieuchwytnym.

Policja londyńska przypuszcza, że pod nazwą Samuela Smithsona kryje się bardzo niebezpieczny zbrodniarz, poszukiwany od kilku lat przez sądy kilku państw europejskich, a noszący niezliczoną ilość fałszywych nazwisk i przydomków. W rzeczywistości jest on podobno dawnym urzędnikiem policji angielskiej w Indjach, gdzie wsławił się okradzeniem jednego z maharadżów, który w ostatnich latach dał sporo słyszeć o sobie, wmieszany w zamach na osobę swej dawnej kochanki, a co zmusiło go później do ustąpienia.

Ów urzędnik policji, kryjący się jakoby obecnie pod przybranem nazwiskiem Smithsona, nazywał się Harry Flets i powinien teraz liczyć 43-ci rok życia.

Jeżeli przypuszczenia detektywa londyńskiego się sprawdzą, — sprawa nabierze wielkiego rozgłosu z pewnych osobliwych powodów. Szajka szczurów hotelowych dokonała wprawdzie licznych kradzieży na sumę wielu miljonów, ale podobno główną jej specjalnością było okradanie dyplomatów i kurjerów dyplomatycznych.

Jeden z dzienników angielskich wyraził przed kilku dniami sensacyjne przypuszczenie, że rzekomy Smithson używany był przez służbę wywiadowczą pewnego państwa kilkakrotnie do takich kradzieży ważnych dokumentów dyplomatycznych. Sensacyjny artykuł, donoszący o tem, kończy się przypuszczeniem, że cała sprawa zostanie „zatuszowana", gdyż zadużo wybitnych osobistości politycznych jest w nią wmieszanych.

Psia manifestacja w Moskwie

ośmieszyła „urzędowy" pochód sowiecki.

Zjazd sowietów w Moskwie, zamknięty w Wielką Sobotę, poprzedziły, według zwyczaju, liczne manifestacje i wiece organizowane przez czynniki rządowe. Udział w podobnych wystąpieniach masy rosyjskie oddawna już nazwały powinnością roboczą. Nikogo one nie dziwią i nikt do nich nie przywiązuje zbytniej wagi. Jednakże przed ostatnim zjazdem Moskwa była zaskoczona manifestacją jakiej jeszcze nie było.

Według doniesienia Rosta, ulicami miasta przeciągało kilka orkiestr wojskowych, grających bez przerwy między narodówke i inne niemniej rewolucyjne melodje. Tuż za orkiestrami, długą wstęgą, w należytym ordynku, po cztery w szeregu kroczyły... **psy, które gorliwie wtórowały orkiestrom wyciem.** Psów było przeszło 300-ta. Ten osobliwy koncert, wywołujący niesłychany hałas, zgromadził niezliczone tłumy na ulicach któremi szły orkiestry. Publiczność nie szczędziła złośliwych docinków pod adresem organizatorów podobnego pochodu. Raz poraz tłumy wybuchały żywiołowym śmiechem.

W rzeczy samej niewiadomo, który z dygnitarzy sowieckich wpadł na tak niesamowity pomysł. W Kremlu, rezydencji władców komunistycznych, wywołało burzę gniewu i oburzenia.

Sowiecki poeta Demjan Biednyj domaga się w swych feljetonach wdrożenia ścisłego śledztwa i ośmiela się twierdzić, że psia procesja bardzo dobrze oddała trudny do naśladowania styl epoki".

Tragiczna miłość młodej dziewczyny

Gdy pociąg ruszył z miejsca unosząc ukochanego kochanka pozbawiła się życia.

W Paryżu na dworcu lyońskim zjawiła się młoda para.

Panna Iwona Kahn odprowadzała na kolej swego narzeczonego, który odjeżdżał za granicę.

Pożegnanie było bardzo żałosne. Młodzi rozłączali się na czas dłuższy, albowiem Maurice Veyle wyjeżdżał do Ameryki, gdzie otrzymał korzystną posadę jako inżynier chemik.

Kto wie, czy wspomni kiedy, iż w Paryżu pozostawił kochające serce, które zżerać będzie tęsknota?

— Napewno zapomni, szeptało przeczucie

Ostatni uścisk i pociąg ruszył.

Obłędny żal targnął duszą Iwony. Wyjęła z torebki miniaturowy browning i strzeliła w to miejsce, gdzie tłukło się jej biedne serduszko.

Maurice Veyle odjechał w daleki świat robić wielką karjerę życiową, na peronie pozostał trup kochającej go **dziewczyny.**



Czy się utrzymają?

Sensacje i niespodzianki w rozgrywkach footbalowych o mistrzostwo Polski.—Czarni i Ł.K.S. na czele tabeli. — Przebudzenie Turystów—Warta jeszcze się nie ocknęła.

Łódź, 21 kwietnia.

Tegoroczne rozgrywki footbalowe o tytuł mistrza Polski posuwają się raźno naprzód. Świeżo założona Polska liga piłki nożnej wykazała niezwykłą sprężystość i duży zasób energji.

Zaledwie cztery tygodnie trwają zmaganią o zaszczytny tytuł mistrza, a już rozegrano ogromną ilość zawodów we wszystkich większych ośrodkach sportowych Polski.

Najlepsze kluby piłkarskie naszego kraju zjeżdżają kolejno do wszystkich ośrodków sportowych i rzecz zrozumiała, że popularyzacja sportu footbalowego wzrasta z dnia na dzień oraz boiska footbalowe zapełniają się po brzegi widzami.

Dotychczasowe rozgrywki przyniosły światu sportowemu Polski cały szereg niespodzianek i sensacji. Footbal posiada w sobie coś nieobliczalnego, czego nikt nigdy nie jest w stanie przewidzieć.

Najwięksi znawcy, najbardziej rutynowani fachowcy mogą się w swych obliczeniach przeliczyć, a często i ośmieszyć. Chochlik footbalowy królował i króluje bezapelacyjnie.

Już pierwszy tydzień rozgrywek obfity był w szereg sensacji. Jedna z najlepszych drużyn krajowych Warta poznańska przegrywa z Czarnymi ze Lwowa 4:0, nie uzyskując nawet honorowej bramki.

Porażka Warty nabiera tym ważniejszego znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że spotkała poznaniaków na ich własnym boisku.

Niemniejszą niespodzianką było zwycięstwo T.K.S-u nad Polonją stołeczną oraz Ł.K.S-u nad osłabioną drużyną Turystów.

W drugim tygodniu zawodów świat sportowy Polski przeżył nowy dreszcz sensacji.

Niezwyciężona Pogoń, mistrz Polski ulega groźnemu konkurentowi lokalnemu w stosunku 3:1. I znów wszelkie obliczenia papierowe, wszelkie horoskopy, obrócone zostały w niwecz.

I w trzecim tygodniu rozgrywek roiło się od niespodzianek. Ich terenem była tym razem Łódź.

Dwie niezwyciężone dotąd drużyny Wisła i T.K.S ponoszą w Łodzi dwie katastrofalne porażki. Bohaterami byli Turyści i Ł.K.S. Pierwsi po całym szeregu niepowodzeń doszli wreszcie do głosu i rutynowanego wice-mistrza Krakowa pozbawiają czołowego miejsca w tabeli.

Ł.K.S. natomiast kroczy pewnie po linji zwycięstw. Po sukcesie nad Turystami i Wartą zwycięża exmistrz Łodzi Toruński klub sportowy.

Rzecz zrozumiała, że po takich sensacyjnych wynikach numeracja klubów w tabeli rozgrywek uległa daleko idącym zmianom.

Dotychczas jedynie Czarni ze Lwowa Ł. K. S. i I.F.C. mogą poszczycić się samemi zwycięstwami. Reszta klubów natomiast, a jest ich czternaście, bądź przegrywa, bądź wygrywa zawody.

Do tej pory notowano zaledwie jeden wynik remisowy na meczu Legji z Polonją (2:2).

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski przedstawia się obecnie następująco:

1) Czarni (Lwów) — 6 punktów — stosunek bramek 12:2

2) Ł.K.S. (Łódź) — 6 punktów — stosunek bramek 8:2

3) I.F.C. (Katowice) — 4 punkty — stosunek bramek 11:1.

4) Wisła (Kraków) — 4 punkty — stosunek bramek 11:6

5) T.K.S. (Toruń) — 4 punkty — stosunek bramek 9:9.

6) Polonja (Warszawa) — 3 punkty — stosunek bramek 9:8

7) Pogoń (Lwów) — 2 punkty — stosunek bramek 8:4

8) Turyści (Łódź) — 2 punkty — stosunek bramek 6:7

9) Warszawianka — 2 punkty — stosunek bramek 8:9

10) Legja (Warszawa) — 1 punkt — stosunek bramek 4:10

11) Warta (Poznań) — 0 punktów — stosunek bramek 1:6

12) Hasmonea (Lwów) — 0 punktów — stosunek bramek 1:7

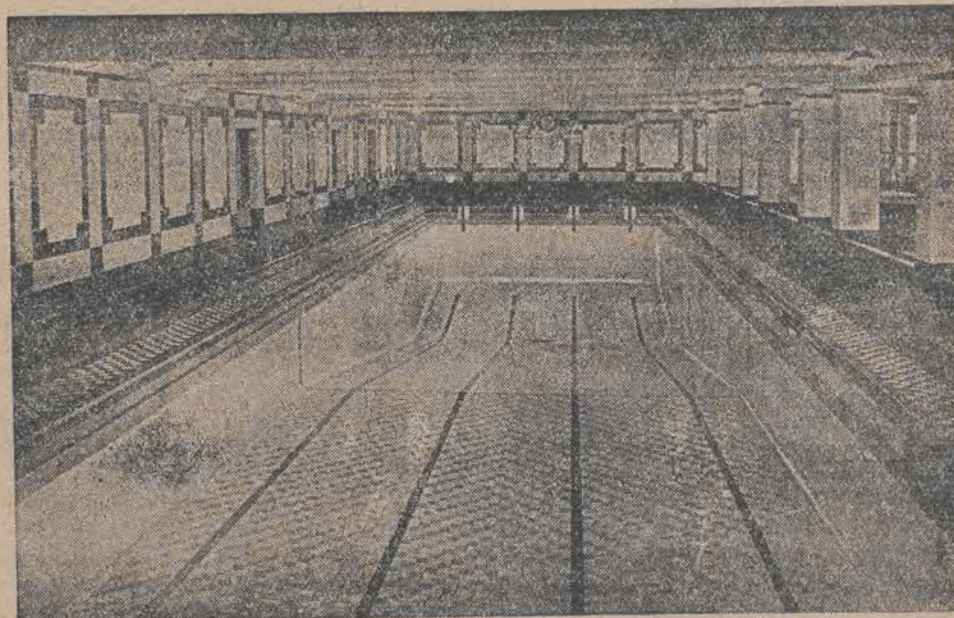
13) Jutrzenka (Kraków) — 0 punktów — stosunek bramek 1:10

14) Ruch (G. Śląsk) 0 punktów — stosunek 0:9.

Nie ulega kwestji, że tabela powyższa ulegać będzie w dalszym ciągu przeróżnym zmianom, niemniej jednak pewnem dziś jest, że kluby zajmujące w obecnej chwili czołowe miejsca w tabeli odegrają doniosłą rolę w toczących się rozgrywkach.

W najbliższą niedzielę t. j. w dniu 24 b. m. zmierzą się następujące kluby: Warszawianka — Warta w Warszawie, Czarni — Polonja we Lwowie, **Turyści — Pogoń w Łodzi,** Wisła — Hasmonea w Krakowie i T.K.S. — Legja w Toruniu.

Stef.



Tak wygląda nowa pływalnia w gmachu krakowskiej Y.M.C.A. Zdjęcie nasze przedstawia basen przed napełnieniem go wodą. W sali o wymiarach 33 na 14 m., ma basen 25 na 6,5 m.; ściany wyłożone są kaflami. Sala może pomieścić 250 widzów.

Trzej sokoli z Poznania

wyruszyli w pieszą podróż dookoła świata

i w dniu wczorajszym przybyli do Łodzi.

W dniu wczorajszym zgłosili się do władz policyjnych, wojskowych i municypalnych 3 sokoli z Poznania: W. Maciejewski, M. Ostand i K. Sklepik o potwierdzenie przybycia do Łodzi tej ekspedycji naokoło świata. Wymienieni członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Etnomologicznego „Sokół", byłych żołnirezy pierwszego pułku Strzelców, powstańców i wojaków i K. S. „Zorza" wyruszyli przed dwoma tygodniami z Poznania i w dniu wczorajszym przybyli do Łodzi. Podczas podróży po Polsce ekspedycja wykonuje zdjęcia filmowe i fotograficzne, celem późniejszego wyświetlania ich zagranicą. Czas trania wyprawy obliczony jest na lat 10 i wynosi około 300 tys. klm.

Zadanime ekspedycji jest propaganda Polski we wszystkich krajach świata, reklama przemysłu polskiego, rolnictwa i hodowli, rozszerzanie wiadomości wiadomości historycznych o Polsce, nawiązanie stosunków braterskich z towarzystwami sportowymi i wojskowymi innych krajów, wyświetlanie filmu, wykonanego w czasie objazdu ekspedycji po Polsce, kolekcjonowanie zbiorów przyrodniczych oraz przedsięwzięcie turystyczno - sportowe.

Pozatem ekspedycja zajmuje się sprzedażą przemysłu swojskiego (wyroby huculskie i zakopiańskie). Szczegółowa marszruta śmiałych piechurów jest następująca: Polska, Rumunja, Jugosławja, Węgry, Czechosłowacja, Austrja, Szwajcarja Włochy, Grecja, Bułgarja, Turcja, Syrja, Palestyna, Egipt, Arabja, Ceylon, Indje, Sjam, Sumatra, Jawa, Australja, Chiny, Japonja, Hawaj, Kanada, Kuba, Jamajka, Haiti, Meksiko, Guadamala, Honduras, Nirakua, Kostarika Panama, Kolumbja, Epuador, Peru, Czili, Boliwja, Argentyna, Urugwaj, Brazylja, Afryka, Stany północne Afryki, angielskie Kongo, Belgijskie Kongo, Portugalja, Hiszpanja, Francja, Anglja, Belgja, Holandja, Niemcy, Danja, Norwegja, Szwecja, Finlandja, Rosja, Estonja, Łotwa, Litwa, Polska.

Kierownikiem ekspedycji jest M. Ostand. Podróż swą kontynuują ze sprzedaży podobizn. (E)

Kraków bije Łódź

w piłce koszykowej 35:30.

Drużyna reprezentacyjna Krakowa zwyciężyła znakomity zespół reprezentatywny Łodzi YMCA w piłce koszykowej 35:30. Skład łodzian był następujący: Breute Kosiński, Ałaszewski, Tadeuszewicz, Zieliński. Stan gry wpierwszej ćwirtce 7:6 dla Łodzi, do pauzy 19:14 dla Łodzi. W ostatniej części przy stanie 30:30 uzyskuje Kraków przez Trytkę II zdaleka strzelony kosz. Podnosi to drużynę na duchu a deprymuje łodzian. Stan końcowy przy obustronnej grze bardzo ostrej 35:30 dla Krakowa. Najlepsi z łodzian Ałaszewski i Kosiński. Znacznie słabszy Breute. W drużynie krakowskiej wybijali się Balcer (Wisła), Natwocki (AZS) i Trytko II (Cracovia). Zawodami kierował dobrze p. Sikorski z YMCA — Kraków.

Skład Pogoni lwowskiej

na mecz niedzielny z Klubem Turystów.

Zapowiedź przyjazdu mistrza Polski lwowskij ePogini do Łodzi wywołała w szerokich kołach sportowych naszego miasta kolosalne wrażenie. Pogoń przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie, a mianowicie: w bramce — Lachowicz, w obronie — Maurer i Olearczyk, w pomocy — Deutschmann Fichtel i Karol Hanke, w ataku — Szabakiewicz, dr. Garbień, Macek Kuchar, Bacz i Słonecki. Skład drużyny Pogoni jest najsilniejszym, jakim rozporządza mistrz Polski. W tym składzie zdobyła Pogoń ostatnie mistrzostwo Polski. Ośmiu graczy z powyższego składu jest reprezentantami barw Polski. Mistrz Łodzi dokłada do niedzielnego spotkania wiele starań i przypuszczać należy, że po ostatnim tryumfie nad krakowską Wisłą fioletowi wyjdą z honorem. Po brawurowym zwycięstwie Turystów nad Wisłą prasa lwowska wyraża pewne obawy co co wyniku Pogoni. Niedzielny mecz będzie bezwątpienia „gwoździem" tegorocznego sezonu piłkarskiego w Łodzi.

Sobotnie i niedzielne mecze o mistrzostwo pierwszej Ligi w Łodzi.

W nadchodzącą sobotę rozpoczynają się w Łodzi zawody piłkarskie z cyklu zawodów o mistrzostwo pierwszej łódzkiej Ligi okręgowej. W sobotę na boisku przy ul. Wodnej o godzinie 4-ej gra Hakoah z ŁKS-em. Wniedzielę o godzzinie 11-ej rano na boisku przy ul. Wodnej gra GMS z ŁTSG. W Pabjaaicach na boisku PTC. o godz. 4-ej po poł. grają Turyści z PTC. W Zgierzu na boisku tamtejszego Sokoła o godz. 4-ej po poł. gra Siła z Sokołem.

Sensacyjne zmiany personalne w klubach ligowych.

Dowiadujemy się, że znakomity pomocnik poznańskiej Warty i reprezentatywny gracz Polski Spojda wystąpił z Warty i zamierza zgłosić się do jednego z Aklasowych klubów w Poznaniu. Wójcik, gracz Cracovii ubiegłej soboty wyjechał nagle z Wisły lo Łodzi na mecz z Turystami. Bajorek były gracz Wisły zgłosił swoje przystąpienie do Cracovii, jednak na 2 dni później z powrotem wrócił do Wisły.

Uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w województwie łódzkiem nastąpi w nalchodzącą niedzielę dnia 24 b.m. Inauguracja zapowiada się bardzo uroczyście, albowiem kolarze stowarzyszeń zrzeszonych w międzyzwiązkowej komisji kolarskiej po uroczystem nabożeństwie w Katedrze wyruszają na wycieczkę jednodniową. W imprezie tej wezmą udział również i motocykliści.

Moskwa bez mąki i herbaty.

Panika herbaciana wobec wypadków chińskich. — Zlikwidowanie kryzysu opałowego na.. wiosnę.

Moskwa, 22 kwietnia.

W Moskwie odczuwany jest brak mąki pszennej i wszystkich gatunków herbaty. Brak mąki tłumaczy pismo sowieckie tem, że hurtownicy czynią jakoby większe zakupy w przewidywaniu świąt Wielkanocy prawosławnej. Pismo potwierdza jedna, iż brak mąki pszennej odczuwany jest również w Piotrogrodzie, Wiatce, Jekaterynogradzie, Baku Tyflisie i szeregu in. miejscowości rosyjskich oraz podaż tej mąki na rynku nie dorównuje zupełnie popytowi. Wobec tego ceny mąki pszennej wzrosły w ciągu tygodnia o 15 proc.

Brak herbaty tłumaczony jest przez pismo sowieckie „przeprowadzoną obecnie reorganizacją sowieckiego trustu herbacianego". „Prawda" zaznacza, że „nie którzy obywatele tłumaczą brak herbaty na rynku wypadkami w Chinach i usiłują czynić zapasy herbaty". Pismo przestrzega mieszkańców Moskwy przed nieuzasadnioną paniką, dodając, że magazynowanie herbaty w celach spekulacyjnych będzie surowo karane.

„Izwiestja" donoszą z wielką radością że „dzięki energicznym zarządzeniom rządu sowieckiego, udało się zlikwidować kryzys opałowy". Pismo sowieckie nie dodaje, jednak, iż stało się to dopiero w kwietniu, kiedy kryzys ten właściwie zlikwidowała nie władza sowiecka, lecz wiosna.

Chirurgja i polityka

Niemcy nie przyjadą na kongres do Warszawy

Berlin, 22 kwietnia.

Stowarzyszenie chirurgów niemieckich, mimo zaproszenia, nie weźmie udziału w Międzynarodowym Kongresie w Warszawie, z powodu wrogich oświadczeń ze strony kolegów innych narodowości.

Na ostrzu miecza

staje zatarg Jugosławji z Włochami.

Belgrad, 22 kwietnia.

Wiadomości, nadchodzące z Włoch o nieustępliwości Mussoliniego w sprawie traktatu w Tirano oraz o grupowaniu wojsk albańskich na granicy jugosłowiańskiej, wywołują tu silnie podniecone nastroje antywłoskie.

Cała prasa nawołuje społeczeństwo do spokoju, podkreślając jednocześnie, że sprawa Adrjatyku jest dla Jugosławji kwestją życia i śmierci i żadne kompromisy w tym kierunku nie mogą być przez Serbów akceptowane.

Londyn, 22 kwietnia.

Rokowania pomiędzy rządami londyńskim a paryskim nad sposobami załagodzenia znajdującego się w dalszym ciągu w ostrem stadjum konfliktu włosko-jugosłowiańskiego, trwają.

Handel prywatny w Sowietach

zamiera i likwiduje się

Moskwa, 22 kwietnia.

Pisma sowieckie donoszą, że w wielu miejscowościach Rosji sowieckiej daje się zauważyć stopniowe zwinięcie prywatnych zakładów handlowych. Kryzys dotknął przedewszystkiem branżę bławatną. W Kijowie, Charkowie, na Krymie w gubernjach Nadwołżańskich liczba zlikwidowanych w ciągu ostatnich dwuch miesięcy hurtowni i sklepów detalicznych obliczana jest na setki. Jednocześnie zmniejszyły się poważnie wpływy podatkowe do sowieckich kas skarbowych. Wywołało to w Moskwie wiel kie zaniepokojenie w sowieckich kołach rządowych. Rada komisarzy ludowych obraduje nad ewentualnem powzięciem zarządzeń, mających na celu zwalczenie tego kryzysu.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak — W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115 — Redaktor odpow. Józef Bursman.